

ŚWIAT ZAKOCHAŁ SIĘ W GIGANTYCZNYCH FARMACH FOTOWOLTAICZNYCH [KOMENTARZ]

Przy malejących kosztach i wsparciu wielkich instytucji, deweloperzy masowo budują kolosalnych rozmiarów farmy fotowoltaiczne o powierzchni co najmniej 410 boisk do piłki nożnej.

W ciągu kilku ostatnich lat rynek energii słonecznej zwiększył się pięciokrotnie w skali światowej. Wielkie korporacje i rządy zakochały się w panelach słonecznych. Przedsiębiorcy zalewają puste obszary rolnicze, przestrzenie przy jeziorach oraz pustynie astronomicznymi farmami.

Projekty na tę skalę mogą już konkurować pod kątem ilości produkowanej energii z paliwami kopalnymi.

Spadek cen o 88%

W 2019 roku padł rekord. Przedsiębiorcy zainicjowali aż 35 projektów o mocy powyżej 200 megawatów na całym świecie. Oznacza to wzrost o 17% w porównaniu z 2018 rokiem – wylicza Bloomberg. Zatrzymajmy się na moment, aby zobrazować skalę tych przedsięwzięć. Aby pozyskać 1 megawat mocy potrzebnych jest 3000 paneli fotowoltaicznych. W rezultacie, farma o mocy 200 megawatów będzie zajmować powierzchnię 410 boisk do piłki nożnej.

Boom na masową fotowoltaikę jest efektem kilku czynników. Przede wszystkim – spadają koszty. Jednocześnie bogate fundusze emerytalne i inni inwestorzy instytucjonalni skierowali swoje działania i zasoby na energię słoneczną.

„Ci ludzie nie wstaną z łóżka jeśli nie usłyszą o inwestycji powyżej 100 milionów euro” – mówi Pietro Radoia, analityk ds. energii słonecznej.

W Stanach Zjednoczonych niecałą dekadę temu farmy słoneczne były niewielkich rozmiarów. Nie zmienił tego system pożyczek rządowych ustanowionych za prezydentury Baracka Obamy.

Z czasem jednak wyposażenie niezbędne do budowy farm taniało w zawrotnym tempie. W ciągu ostatnich 10 lat ceny samych paneli spadły aż o 88%! Analitycy wskazują, że to nie koniec – do 2030 roku ich wartość ma się obniżyć o kolejne 43%.

Ponad wszystko w całym procesie jawi nam się stara zasada ekonomii skali. Mniejsze instalacje po prostu przestały się opłacać. Linie transmisyjne, ochrona, ziemia, podstacje, ogrodzenia, słowem cała infrastruktura jeśli chodzi o koszty, jest podobna w przypadku małych i dużych farm. I ma to zastosowanie w Hiszpanii, Chinach, Egipcie czy Argentynie.

Od Meksyku przez Egipt do Wietnamu

Ogromne farmy słoneczne powstają od Meksyku aż po Wietnam. I tak właśnie w Dau Tieng w niecałe

półtora roku powstała kolosalna farma o mocy 420 megawatów. W meksykańskim stanie Tlaxcala powstała instalacja na ponad pół miliona paneli o mocy 220 megawatów.

Ciekawostką jest farma w Benban na południu Egiptu mogąca dostarczyć 1,5 gigwata mocy, czyli więcej niż wiele elektrowni atomowych.

- Teraz, gdy ludzie dostrzegają jak tania zaczyna być energia odnawialne, masowo w nią inwestują - mówi Harry Boyd-Carpenter, dyrektor ds. energii w Europejskim Banku Inwestycji i Rozwoju. - Bez wielkich projektów solarnych i wiatrowych nie osiągniemy celów klimatycznych - dodaje.

Mały polski boom

Swój własny boom, choć trochę innego rodzaju, przeżywa Polska. Dotyczy on co prawda mniejszych instalacji przy gospodarstwach domowych. Duże znaczenie ma tutaj rządowy program „Mój prąd”. Na niedawnym posiedzeniu sejmowej komisji ds. energii wiceminister aktywów państwowych Zbigniew Gryglas podkreślał, że mamy do czynienia z lawinowym wzrostem instalacji solarnych. - Według najnowszych danych, które posiadamy, od momentu wejścia w życie tego programu pojawiło się 24 tys. nowych instalacji (...) Mamy do czynienia z ich lawinowym wzrostem - mówił polityk. - Ta dotacja z budżetu wyniosła już 124 miliony złotych (...) program „Mój prąd” wywołał impuls większy niż się spodziewaliśmy - dodał.

Skoro taką popularnością cieszy się energetyka słoneczna w Polsce, to może również czas na impuls dla projektów na większą skalę? Świat już w nie wchodzi i to w naprawdę lawinowym tempie.